

PRZEŁOM POSTSEKULARNY

*Jeśli już twój pacjent musi się parać wiedzą, to zwróć jego uwagę na socjologię –
nie pozwól mu wydostać się z kręgu tego bezcennego realnego życia.*

Clive Staples Lewis, *Listy starego diabła do młodego*

Sekularyzm skończył się, zanim na dobre się rozpoczął. Augustowi Comte'owi nie wystarczyła socjologia, chciał religii. Nie wystarczył mu pozytywizm jako kult nauki, chciał pozytywizmu jako kultu po prostu. Być Arystotelesem i założyć Liceum, to zatrzymać się w pół drogi, być nowym Pawłem i założyć Kościół – oto prawdziwy cel. I Comte ten cel zrealizował.

Jedyny kłopot autora *Katechizmu pozytywistycznego* polegał na tym, że nie znalazł naśladowców. Założył Kościół Ludzkości bez Ludu. Wbrew sobie musiał więc odwoływać się do wyznawców starych religii, które uważał za przewyżczone. Coraz bardziej zniecierpliwiony, słał ponaglenia do muzułmanów, chrześcijan, konserwatystów. Szczególnie wiele obiecywał sobie po katolikach. Ponieważ papież jako zaledwie książę Rzymu nie był dla niego godnym partnerem, zwrócił się do jezuitów, dziedziców Ignacego Loyoli, świętego religii Ludzkości, który – według Comte'a – przewyższał Chrystusa pod każdym względem. Na próżno. Przesłany egzemplarz *Katechizmu pozytywistycznego*, opatrzony komplementami pod adresem „ignacjan”, nie został nawet rozcięty. Najwyższy kapłan pozytywizmu nie mógł tego zrozumieć. Odpowiedź znalazłby, być może, w słowach Talleyranda, zirytowanego wizją religii na miarę nowych czasów, jaką rozsnuwał przed nim pewien reformator: „Był kiedyś znany założyciel religii. Nauczał przez kilka lat, pozwolił się ukrzyżować, a trzeciego dnia zmartwychwstał. Powinien Pan spróbować czegoś takiego” (cyt. za: Spaemann 2009: 151).

Comte nie zmartwychwstał do dziś. Pozytywistyczne zbawienie – które, jak ufał, przyjść miało przez Kobiety – okazało się mrzonką. Elżbieta Hałas w artykule otwierającym ten numer grzebie jego nadzieje. Wszelkie projekty łączenia socjologii z teologią wiodą na manowce. Ci, którzy dziś próbują tworzyć socjoteologiczne wizje Nowego Jeruzalem, są w istocie zwiastunami apokalipsy (zob. także Burdziej 2010).

Kilkoro takich zwiastunów gościmy na naszych łamach.

Michał Warchala i Katarzyna Krempleska pokazują, że socjoteologiczne konstelacje charakterystyczne dla późnej nowoczesności mają swoje korzenie w dwóch poprzednich falach postsekularyzmu: romantyzmie i modernizmie (Benjamin, Simmel, Santayana, Znaniecki). Obecną, trzecią falę tworzą teoretycy tej miary, co Giorgio Agamben, Jeffrey Alexander, Zygmunt Bauman, Ulrich Beck, Peter Berger, Michel Foucault, Marcel Gauchet, René Girard, Jürgen Habermas, Hans Joas, Leszek Kołakowski, Bruno Latour, John Milbank, Jadwiga Staniszkis czy Alain Touraine. Doprawdy trudno dziś wśród twórców myśli społecznej o sekularystę. Nawet gdy wreszcie kogoś takiego znajdziemy, zaraz się okazuje, że i on należy do wzbierającej fali postsekularyzmu. Tak przynajmniej stało się z Niklasem Luhmannem według Krzysztofa Matuszka. Jak dalej pokazują Magdalena Lubańska i Emilia Wrocławska-Warchala, ta fala rozlewa się powoli na antropologię i psychologię. Nadejście potopu, który zaleje wszystkie nauki, wydaje się tylko kwestią czasu.

Na czym polega postsekularyzm, a właściwie – postsekularyzmy? Na uznaniu, że świat – „bezcenne realne życie”, o którym pisał C.S. Lewis – to za mało. Postsekularyści działają na trzech płaszczyznach, z których każda kolejna jest związana z coraz większym ryzykiem.

Po pierwsze, uznają, że religia po prostu istnieje. W naukach społecznych, które zostały zdominowane przez wizję postępu i nowoczesności, nie jest to wcale tak mało. Florian Znaniecki w zapomnianym artykule, który przedrukowujemy w tym numerze, wyrażał zdziwienie, że naukowcy uparcie skupiają się na państwie, pomijając Kościół rzymsko-katolicki, tę „najtrwalszą, najpotężniejszą, najdoskonalej zorganizowaną ze wszystkich grup religijnych, jakie znają dzieje”. Czasem, żeby dostrzec to, co oczywiste, trzeba wielkiej socjologicznej wyobraźni.

Ale postsekularyści mogą pójść jeszcze dalej i stwierdzić, że religia jest ważna dla życia społecznego. Tym tropem podąża dziś Jürgen Habermas (towarzyszy mu Rafał Wonicki), a z dawnych klasyków – Max Weber, Émile Durkheim czy Georg Simmel: „Rola społeczna wiary – pisał ten ostatni w zamieszczonym w tym numerze studium o socjologii religii – nie była w ogóle przedmiotem badań, ale pewne jest to, że bez niej rozpadłoby się społeczeństwo”. Choć pokazywał, jak różne wizje Boga i bogów wiążą się ze stosunkami międzyludzkimi, to unikał redukcjonizmu. Religia bowiem, podobnie jak „najszczerza i najgłębsza miłość do człowieka, nie doznaje uszczerbku przez późniejsze wyjaśnienie przesłanek jej powstania”.

Wreszcie najbardziej radykalni postsekularyści głoszą, że (jakaś, najczęściej ich własna) religia jest prawdziwa. Ten krok – przejście od uznania

roli religii do uznania jej prawdziwości – jest wysoce problematyczny, gdyż prowadzić może – jak ostrzega Elżbieta Hałas – do niejednoznaczności i sofistyki (zob. też Burdziej 2010). Istotnie pomysły niektórych współczesnych teoretyków do złudzenia przypominają dawne wizje Comte’a. Religia ludzkości powraca pod wieloma postaciami. Socjologia publiczna Touraine’a czy Burawoya – „odpowiedzialna nie tylko przed samą sobą, ale również przed ludźmi” – ma reprezentować przede wszystkim „interesy społeczeństwa, narodu i ludzkości” (Burawoy 2011: 209). Socjologia kulturowa Alexandra tworzy własnych świętych, przy czym Ignacego Loyolę zastąpił Martin Luther King (na co zwraca uwagę w swym artykule Grzegorz Brzozowski). Do „religii ludzkości” nawiązuje wprost socjologia kosmopolityczna, głosząc „refleksyjne tabu” i „transcendentalny horyzont” niezbędny do przetrwania nowoczesności i praw człowieka (Beck i Sznaider 2011). Dodać można by do tego współczesne wersje monoteizmu głoszonego przez lewicowych komentatorów św. Pawła, politeizmu głoszonego przez postmodernistów (Bauman i Obirek 2013; Marquard 1994: 93–113 i Rorty 2009: 58–78) czy kultu natury głoszonego przez Brunona Latoura (o czym pisze Ewa Bińczyk).

Dwa pierwsze kroki nie budzą kontrowersji, postsekularyści bowiem przestrzegają fundamentalnego podziału między nauką a wiarą, socjologią a teologią. Na poziomie trzecim wszystko zaczyna się mieszać: nauka i wiara, socjologia i teologia stają się jednym niezróżnicowanym stopem. Czy warto tam iść? Warto, ale tylko po to, żeby powrócić.

Oto razem z Anetą Gawkowską uświadomimy sobie, że nauki społeczne zawsze czerpią z teologicznych źródeł (zob. także Łuczewski 2011), razem z Kieranem Flanaganem dostrzeżemy, że zaangażowanie religijne może być „kreatywnym stanem liminalnym”. Ale naszym celem nie jest porzucić naukę, lecz ją wzmocnić, uczynić bardziej refleksyjną, obronić jej racjonalność. Wtedy w nowy sposób spojrzymy na trzecią falę postsekularyzmu i tak jak Simmel zaczniemy szukać związków między naszą religią a naszym społeczeństwem. Co współczesne teologie, monoteizmy, politeizmy i kultury natury, co nasz Bóg i nasi bogowie mówią o nas samych? Czy nie powracamy do debat z pierwszych wieków chrześcijaństwa, o których piszą Paweł Grad i Robert Pawlik w tekstach otwierających tradycyjnie obszerny blok recenzji i polemik? Na naszych oczach dawni bogowie powstają ze swoich grobów i zaczynają ponownie ze sobą odwieczną walkę. Czy czeka nas apokalipsa? Nam wystarczy mała naukowa rewolucja.

Michał Łuczewski, Stanisław Burdziej

Bibliografia:

/// Bauman Z., Obirek S. 2013. *O Bogu i człowieku. Rozmowy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

/// Beck U., Sznaider N. 2011. *Self-limitation of modernity? The theory of reflexive taboos*, „Theory and Society” 2011, nr 4(40), s. 417–436.

/// Burawoy M. 2011. *Socjologia anioła. Z Michaeliem Burawoyem rozmawia Michał Łuczewski*, „Stan Rzeczy” 2011, nr 1(1), s. 209–213.

/// Burdziej S. 2010. *Socjologia postsekularna?*, „Studia Socjologiczne” 2010, nr 2(197), s. 89–107.

/// Łuczewski M. 2011. *Demoniczne źródła nauk społecznych*, „Stan Rzeczy” 2011, nr 1(1), s. 16–47.

/// Marquard O. 1994. *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad*, Oficyna Naukowa, Warszawa.

/// Rorty R. 2009. *Filozofia jako praktyka kulturalna*, Czytelnik, Warszawa.

/// Spaemann R. 2009. *Odwieczna pogłoska. Pytanie o Boga i złudzenie nowożytności*, Oficyna Naukowa, Warszawa.